

ŚWIĘTO MOJEJ ULICY

Wybór wierszy o augustowskich ulicach



Augustów 2018

**Koncepcja wydawnicza
i wybór wierszy**
Józefa Drozdowska

Opracowanie
Józefa Drozdowska
Leonarda Szubzda

Akwarele
Zdzisław Rutkowski
**Logo Niedzielných
Pogwarek Poetyckich
przy Herbatce**
Renata Rybsztat

Wydawca
Miejska Biblioteka Publiczna
Augustowskich Placówek Kultury
w Augustowie

Copyright © by Miejska Biblioteka Publiczna APK 2018
Wiersze © by autorzy
Akwarele © by Zdzisław Rutkowski
Logo © by Renata Rybsztat

Wydawnictwo okolicznościowe
z okazji XVII Niedzielných Pogwarek
Poetyckich przy Herbatce
pt. „Święto mojej ulicy”
prowadzonych przez Józefę
Drozdowską i Annę Oleksy
w Filii nr 2 MBP APK
Augustów 23 września 2018

Nakład 30 egz.

Genowefa Balukiewicz

Moja ulica

Sucharskiego?
Nie wiem dobrze
gdzie taka ulica
proszę spytać kogoś innego

Ten obrazek przypominam
gdy po latach
tutaj właśnie zamieszkałam
Teraz bym odpowiedziała
Pójdzie pan główną ulicą
Brzostowskiego
skręci za Policję
prosto w Sucharskiego
i dodałabym:

Ta ulica krótka
ale ma swój urok
sklepy i pływalnia
przystanek
a na lewo piękne osiedle
domów wspólnot mieszkaniowych
co interesuje Pana zapewne!

Chodzę swoją ulicą
lubię spotkania spaceru
basen i sąsiadów
wszystkim się szczycę
zielenią i domami
przystankiem i sklepami
a głównie sympatią mieszkańców
kiedy spotykam ich rano
Być może że inne
ulice piękniejsze
lecz moja ma aurę
od innych cieplejszą
i trudno by było
zamienić na inną...

**Stąd tyle słów miłych
bo tak być – powinno!**

Augustów, wrzesień 2018

Irena Batura

Z ulicy Wilczej odchodzi się na zawsze

Mężowi Wojciechowi w podziękowaniu za pomoc

Wiatr pędzący ulicą Krakowską
szumiał w starych jabłoniach
i bzach lilakach
maskujących wojenne pogorzelsko
Czy pamiętały ciepłe dłonie
Ignacego i Emilii?

Zarastające resztki sadzawki
od strony wytrasowanej w 1976 roku
ulicy Wilczej
ograniczane były coraz bardziej
pracowitością nowych właścicieli działek
Stąd ku Rynkowi
pobiegła ulica Żytnia i Polna

Wilki
Ich wizyty w mieście
wspominają jeszcze ci
którzy przeżyli wojnę
i lata po niej
Zda się
dni były dla miejskich rolników
śpieszących na Pola Siedzące
noce dla milczących zjaw
z dawnych lat
i wyjących bestii

Ostatnie kałuże koloru sjeny
odbijają chmury
i błękit nieba
dodając mu blasku i ciepła
Kierowcy rozważają
–*głębinię wziąć z prawej czy lewej strony*
Ostatnie (?) kałuże

Wśród błękitu kwiatów cykorii
bieli krwawnika i zieleni ostatnich trzcin
rozłożono przyzmy betonowych kostek
Mam nadzieję
*– może brukarze nie będą zbyt dokładni
i zostawią trochę szczelin
dla ptasiego rdestu*

Ściany ostatnich drewnianych budynków
pamiętające barwy niegdysiejszych malw
sąsiadują z nowymi siedliskami
kryjącymi jakieś tajemnice
za rzędami tui
Po płotach wspina się kolczurka
tłumiąc odgłosy miasta i obwodnicy
tylko pianie ostatnich(?) kogutów
odbija się od chmur
i zapala w oczach
nielicznych starszych przechodniów
iskierki pamięci

Ostatnie (?) ściernisko
odgradza od budowy cerkwi
której patronuje
Matka Boska Augustowska
Jej pojawienie się
we wrześniu 1914 roku
uratowało dwa pułki
W rozważania o cudzie
wplątuje się niedzielny śpiew
z pobliskiej Sali
Królestwa Świadców Jehowy
Gonitwę myśli
przecina ulica Żurawia

Ostatnie kałuże koloru gliny
z ulicy Wilczej
domagają się utrwalenia w pamięci
i powrotu do miejsca
kryjącego dawnych mieszkańców
Generała powstańczego Prądyńskiego
wtedy szefa robót Kanału Augustowskiego

**i jego żony Emilii
Nie natrafię już na ślady lokatorów i przyjaciół
pułkownika Henryka Rossmanna też z Emilią
(następcy w jego funkcji)
i płatnika kasy
pułkownika Jana Nepomucena Płonczyńskiego
(następnego gospodarza siedliska)
Ani na dawne tropy wilków
Sadzawkę i sad
przyciska gruba warstwa żwiru**

**Tylko czasem w kierownice samochodów
wplątują się przebrzmiałe westchnienia
młodych małżonków
szykujących sobie przystań
przy ulicy Krakowskiej
Ich plany szczęścia
przekreśliły odgłosy Nocy Listopadowej
szykując pogorzeliśko**

Augustów, 7 września 2018

Beata Bronakowska

Augustowskie ścieżki

To był sierpień ciepłe popołudnie
Wybrałyśmy się z matką na ulicę Cienistą
Salonik weranda w roślinności domowa nalewka
To byli starsi ludzie małżeństwo
Mówili ze wschodnim akcentem on zwłaszcza
Z opowieści wojennych jedna mnie zatrzymała
Jak we Francji polscy żołnierze pili calvados

Opisał dokładnie jego smak i barwę
Byłam ciekawa bo *Łuk Triumfalny*
Doktor Ravik i Joanna między nimi
szklaneczki z calvadosem
Napisałam wiersz o tym wszystkim
Ale niestety zaginął

T a d e u s z D a w i d e j t

Dotykanie czasu*

**kocimi łbami Kwaśnej
po zmierzchu
jak wymodlone paciorki różańca
spływały do wszystkich domów
szare kulki czasu**

**znajdowałem je poupychane
po kieszeniach płaszczy
naszej przepastnej szafy**

**byłem zupełnie nieprzekonany
że trzymam naftalinę
i ten namacalny szary czas
o zapachu zleżałych ubrań
długo ważyłem w dłoni**

*„Dotykanie czasu”. Białystok 1997, s. 27.

Józefa Drozdowska

Dzielenie się przestrzenią

*Marzenie Kowalskiej i wszystkim Pozostałym
mieszkującym ze mną na ul. Kopernika*

Wchodzę w tę przestrzeń pamięcią
i zastanawiam się czy nie był to tylko sen
Czarno-biała fotografia
wyblakła nieco ale zachowująca na tyle kontrast
że poruszam się po niej dosyć sprawnie
Zatarły się niektóre z uczuć
a inne wyostrzyły swą głębię
Skrzyp zdeptanych schodów
próśnienie deski na fundamencie
niewykończonego ganku
i nasz śmiech
który – jak nam się wówczas wydawało –
ocali nas dryfujących po morzu
ciągłych przeciwieństw
niczym rzucona przez los tratwa
I poezja upychana w zanadru mózgów
niczym w ciasne szuflady biurka
zawieszana u sufitu na podobieństwo lampy
rzucana niedbale po nielicznych meblach i podłodze
zmieszana z sierścią kotki Protazy
i muzyką puszczaną z winylowych płyt
trzeszczących od zadrapań jej pazurków
Każdy nieco obfitszy deszcz
wywoływał powódź płynącej obok
beziemiennej rzeczki
Zalewało dookolny świat od płotu do płotu
jedynym punktem wsparcia dla nóg były wówczas
wystające nad wodę kocie łby
Halina deklamowała Norwida
filozofowaliśmy spierając się
choćby Witkacym czy Chwistkiem
cytuując mądrości biblijne
mieszając sacrum i profanum bez większego
znawstwa i zastanowienia
Przez górne lufty okien wlatywały

z brzękiem komary i rozsiewał się po domu
upojny zapach rezedy
A malwy – które tak lubił fotografować Tadeusz –
stróżowały przy bramce i schodach domu
pospołu ze wzrokiem sąsiadek
Swym modlitewnym drżeniem
wmieszanym w poszept wiatru
chroniły nas od plotek
Chopin Grechuta Aznavour Wierzyński Wojacek
Liebert Jesienin Lorka Poświatowska Achmatowa
i kto by tam jeszcze?
Byliśmy młodzi marzyliśmy o zdobyciu świata
i rzuceniu go pod nogi
ciągle spieszącym – jak się nam wówczas zdawało
do nikąd – ludziom
Miałś w sobie ulico winny smak mirabelek
bez ładu spadających na pobocze
i słodycz pomidorów
ze szklarni tutejszych ogrodników
a przy większym wietrze gościł zapach
rybich łusek znad Necka
i schnącego igliwia
Zza twego rogu z pobliskiej kaplicy
padał cień twarzy strudzonego Chrystusa
– niezbyt rozumianego przez nas –
bo nasz trud był ciągle jeszcze przed nami

Ulico tak z rzadka odwiedzana od tamtych lat
zateśniłam za tobą jak się tęskni
za porzuconą niegdyś zabawką

Pod moimi butami skrzypi deska...

Wrzesień 2018

Józefa Drozdowska

O kotce Tolci z ulicy Kasztanowej*

**Zza firanki wystają
wibryssy buro-białe
To kotka Tolcia
liczy kasztany
spadające na trawnik**

**Potem toczy je
zapamiętałe
po całym mieszkaniu
O! jeden z nich
wpadł do pudełka z butami**

**Kotka Tolcia
jest w jesieni zakochana
chciałaby przez cały rok
za kasztanami ganiać**

**A tu nie wie dlaczego
pani chodzić przestała
w tak przydatnych
w tej zabawie sandałach**

* „Metafora Współczesności. Antologia, bajki 2017” / Międzynarodowa Grupa Literacko-Artystyczna „Kwadrat”. Ridero 2018, s. 29-30.

Józefa Drodowska

Zapis chwil

pamięci suczki Żamyczki

W niebieskim lusterku sójki
błysk twojego zdziwionego oka
szarpnięcie smyczy
i skrzek na drugim końcu Kasztanowej
Niebo jak spłowiałe płótno
zaczyna szczypać mróz
otulone w swoje spojrzenia
od kasztana do kasztana
łazimy tak od godziny co najmniej
W drewnianych willach po obu stronach ulicy
zaczynają zapalać światła
Smużki dymu z kominów
snują się po oblodzonym bruku
Chodź idziemy już do naszego mieszkanka pod 46
czytać wiersze i snuć plany
na coraz bardziej przeczuwaną wiosnę
W bordowym fotelu
z twoim pyskiem na kolanach
Książka zniecka osuwa się
rozlewając na szmaciany chodnik
herbatę z malin
Znużone dniem słuchamy
jak pani Ewa z drugiego piętra
gra nokturn Chopina
Zasypiasz
a mnie wciąż długo
do rana

2018

G u d e l K r y s t y n a

Kot musi wiedzieć

Józi i Maurycemu

**kobieta w kwiecistej sukience
ceruję szramę
z dokładnością maszyny do szycia
tworzy ścieg jak najbardziej doskonały
niczym nicią babiego lata
łączy brzegi bieli**

**jej Maurycy nie wiedział
że tej tkaniny nie wolno dotykać
a tym bardziej wbijać pazury**

**biel musi być biała a czerwień
czerwona bez skaz i zadrapań**

**kobieta z powagą rozmawia z kotem
musi on wiedzieć że Kasztanowa
stroji sie w biel i czerwień
tak jak inne ulice Augustowa**

Hanna Karp

Ulica Portowa

Netta była ciemna. Okropny ziąb.
Najpierw delikatnie otworzyłam drzwi.
Potem dostałam hotelowy klucz.
Nawet nie czekałam. Przyszedłeś za wcześnie.
Łapałam oddech.

Kiedy przyjechałam znowu, dopadła mnie cisza.
Ty miałeś wielkie zielone oczy i wszystko rozumiałeś.
Nad pustym hotelikiem krążyły mewy.
Czas płynął za szybko.
Nie miałam nawet chwili poczesać włosów.

Wieczór. Znowu tu jestem.
Patrzymy na chmury, które spadają na głowy.
Nie mamy odwagi wyszeptać słowa.
Pamiętasz?

* Z tryptyku „Rozmowy jesienne nad Nettą”, listopad 2007.

Bożena Klimaszewska

Ulica

Nie wiem gdzie

Jest moja ulica

Tam gdzie lipa

Klon czy grab

 Czy tam gdzie zwykła sosna

 Skąpana w słońcu

 Światem zachwyca się od lat

Nie wiem gdzie

Jest moja ulica

Tam postoję – tu postoję

I jakby nie patrzeć

Wszystkie ulice są moje

 Bo kto mi zabroni

 Prześć się

 Wojska Polskiego Mostową

 Konopnicką

 Albo ścieżką na błoniach

To było pół żartem

Pół serio

Moja ulica to ta –

Łąkowa Kwiatowa

Wśród pól – Polna

Wolny tu wiatr

I ja jestem Wolna

Czesław Kowalewski

Wspomnienie

Księżniczka z mojej ulicy
z kwiatami wiosną
lekko stąpa po piasku

Księżniczka z mojej ulicy
jak słońce ogląda
w kałużach roześmiane dzieciaki

A lato ją przytula ciepło
gdy idzie moją ulicą

Drzewa ramiona otwierają
kwiaty uśmiechają się
i mówią idzie księżniczka
z naszej ulicy

*

Odeszła z mojej ulicy
i nie wróci więcej
zostawiła kwiaty i drzewa

Kałuże pełne nieba
wciąż są i pamiętają
i ja ją pamiętam

Augustów, 20.09.2018

Celina Mieñkowska

Ulica Mickiewicza

Mży nieuchwytnie
w godzinach przedświt
kiedy ulica
biegnie witać ranek

I kiedy sny
znów nie dotknąwszy rzes
oddalają się ode mnie
rozczarowane

I kiedy inni
co też piszą wiersze
zdeteminowani –
poezja płynie
wielką rzeką

Augustów, lipiec 2018

Janina Osowska

Chłopcy z IV b*

**Szybko przebiegli przez życie
chłopcy z IV b.**

Pozostał po nich wpis w pamiętniku:

na górze róże na dole fiołki

my się kochamy jak dwa aniołki

i kilka ujęć w krakowskich strojach przed szkołą

z tańców w siedmiomilowych butach

ponad ulicą Krakowską

ku horyzontom świata.

* "Tamto". Sejny 2015, s. 9.

Janina Osewska

Gaj*

Do gaju za szkołą chodziło się tylko zimą.
Wówczas skuty lodem staw wabił i budził grozę.

Gdy byliśmy tuż – tuż płoszył nas krzyk wron, trzepot skrzydeł,
płot wokół stawu zaczynał żyć –
oddychał, rósł i ścigał przez wyższe od nas zasy
aż do ciepłych domów, w których wyjmowaliśmy
z butów grudki lodu i olszynowe szyszeczki.

Teraz stoją tam sklepy wielkich korporacji
z gębami wygłodniałych koszy.

* "Tamto". Sejny 2015, s. 8.

Janina Osewska

Zabawa w pitoki i inne gry podwórkowe*

Trafienie monetą do dołka rozbijało bank
i zapewniało przywództwo od rynku do młyna,
póki ostatnia furmanka nie wywozła zmielonych ziaren pszenicy
i słońca znad jezior i pól w pobliżu miasteczka.

Kto nie miał szczęścia w pitokach grał w wojnę –
rzutem noża z kciuka, barku, łokcia zajmował terytoria,
a w kolejnych bitwach zdobywał Bullerbyn Astrid Lindgren,
Zielone Wzgórze w Cavendish na Wyspie Księcia Edwarda,
portowy Hannibal nad Missisipi, z którego Mark Twain
wyruszył na podbój świata.

Dla dziewcząt – pechowców były gry w klasy.
Pudełko po paście *kiwi* dobrze wypełnione piaskiem
dawało szansę wygranej i podziw chłopaków z ulicy,
dla których miłość matek jak pomarańcze z Kuby**
była od święta.

* "Tamto". Sejny 2015, s. 5

** Pomarańcze z Kuby w stanie wojennym to rarytas trudny do zdobycia. Były w kolorze zielonożółtym, z dużą ilością pestek i twardymi błonami rozdzielającymi miąższ.

Jan Sacko

Ulica

Raz dwa trzy...
Pod moimi stopami ulica

czymże jesteś
jeśli nie snem

przyjmujesz wszystkie
niezdarne kroki
spóźnionego wędrowca
zgarbionej kobiety
która chce zdążyć przed pierwszym
wołaniem dzwonu
o świcie

koisz
mimo że darmo w tobie szukać
ciszy i milczenia
pulsujesz
początkiem i końcem dnia

I raz i dwa i trzy
i noc już
i pada deszcz
gdy spadnie na ciebie
obmyje twoje troski

E r a z m S t e f a n o w s k i

Pamiętnik z wiecznego miasteczka

1.

Cud nad Nettą. Plac Bazarowy, 15 sierpnia 1914

świt

**zmartwychwstały
nad Ogrodem Saskim
uśpił nocne pioruny
kozackich szabli**

**znad kocich łbów
podnoszą głowy
polegli powstańcy
mrużąc pod wąsem
Salve Regina**

**Car Oswobodziciel
chwieje się
w posadach
Pietropawłowskiej cerkwi**

**dwugłowe orły
wiecznymi piórami
przelewają
do porannej gazety
miłość księcia Mikołaja
do przywiślańskiego kraju**

POLACY!
wybiła godzina
w której święte marzenie waszych ojców i dziadów
ziścić się może

nadejdzie godzina zmartwychwstania
narodu polskiego
i braterskiego pojednania się jego z Wielką Rosją

*wojsko rosyjskie niesie wam błogą wieść
owego pojednania*

*niech połączy się on w jedno ciało
pod berłem Cesarza rosyjskiego*

*z sercem otwartym i z dłonią po bratersku wyciągniętą
kroczy na wasze spotkanie
Wielka Rosya*

*kilka lat później
następca księcia
będzie próbował zawracać Wisłę
bagnetem i kolbą*

*ale
nie ma takich cudów*

2.

Listowki Kowalowa. Płoszczadia Stalina, 2 października 1939

**wiatr ze wschodu
zrzuca liście
z letniej sukienki
lipowej wdowy**

**klon
o fantazji krechowieckiego ułana
odczytuje z nich
miłosne liściki**

**nie można przecież krzyczeć
listowkami
komandarma**

***Rzołnierze Armii Polskiej!
Armia Polska pocierpięła surową porażkę
od którego ona nie oprawić wstanie się***

***w te ciężkie dni dla Was
potężny Związek Radziecki***

*wyciąga Wam ręce
braterskiej pomocy*

*nie przeciwcie się
Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej
rzucajcie broń!
przechodźcie na stronę Armii Czerwonej
wam zabezpieczona swoboda i szczęśliwe życie*

**doczesne czy wieczne
nie wiadomo**

3.

Homo encavudicus. Plac Marszałka Piłsudskiego, Czerwiec 1945

**kukiełkowa próba generalna
dopięta
na ostatni guzik
w gimnastiorce enkawudzisty**

teatrzyk czas zacząć

*nie podoba się wam
sukinsyny
rząd lubelski*

*wy wszyscy jesteście bandytami
z AK*

*jeżeli was nie uspokoi wojsko
polskie
sprowadzimy osiemnastomilionową armię
sowiecką
która was nauczy rozumu
i zaprowadzi u was porządek*

**homo encavudicus
chwyta publiczność
za gardło**

**z pewnością
będzie bisował**

4.

Kwiaty z nieba. Rynek Zygmunta Augusta, 24 grudnia 2011

**pod królewską kolumną
młoda mama
tuli
okrytą mezzkiem
czaszkę synka**

**Ojciec z nieba
sypie manną**

**ojciec z ziemi
zbiera
pęknięte kryształki
aniołów**

**w iPhonie
jednego z przechodniów
zakwitają białe rozy**

***niemnoga ciepleje za stieklom
no w zlyje marozy
wchazu w eti dwieri
słowna w sad
ijulskich cwietow***

drzę

5.

Nad monografią Augustowa. 12 lipca 2018

**przykładam opuszki
do zmarszczek
na twarzy
miasteczka**

**w brzdach historii
zmieniają się
daty
osoby
i nazwy
tych samych miejsc**

**gdzieniegdzie
wyłazą mole książkowe
i krwiaki kleksów**

**między słowami
bije
po oczach
serce
wiecznego miasteczka**

Leonarda Szubzda

Filozofia ulicy Kasztanowej

Józce

odkąd postawiono tu wysokie bryły domów
drzewa prześcigają się by rosnać coraz wyżej
dawać słońce lęgnącym się w gałęziach wierszom

poetka przesiewa przez palce spadające metafory
z kolczastych łupin wysupłuje przeźrocyste słowa
z czułością gładzi lśniące policzki kasztanów

pilnuje by nie przeoczyć pory ich brązowienia
dojrzewania w pośpiechu mijających pór roku
pełna obaw rozsyła je na cztery strony życia

oddaje darowane skrzydła spełnienia i blizny
miłość ciągle za bardzo własną
wszystko dane na chwilę aż do granicy zdumienia

K r y s t y n a W a l i c k a

Ballada o mojej ulicy

Nasza ulica, moja ulica –
wiosną przeraża, dziwi, zachwyca.
Zieleń nad głową, w uszach śpiew ptaka,
lecz przejść nią trudno – trzeba kajaka.
Gdy letnie promienie słońca zaświecą,
tumany kurzu nad głową lecą.
Turyści tędy na plażę spieszą,
dziury, kurz, błoto ich też nie cieszą.
A kiedy jesień słotna nadchodzi,
toną mieszkańcy w błota powodzi.
Zimową porą moja ulica
zaspami straszy, bielą zachwyca.
Chyba najkrótsza z ulic w tym mieście,
lecz dziur najwięcej, jak w dobrym cieście.
Ludzie tu dobrzy, sąsiedzi mili
tym stanem rzeczy już się zmęczyli.
Niewiele domów, zgodnie mieszkają,
razem tu cierpią i narzekają.
Grosze do wspólnej kasy zrzucili,
wodę, kolektor sami zrobili.
My tu mieszkamy dziesiątki lat,
jakże w tym czasie zmienił się świat!
A ta ulica, ta nasza mała
na średniowieczu się zatrzymała.

Nasza uliczka, ulica bliska...
Nie wymieniamy tu jej z nazwiska.
Na rzut beretem od centrum miasta,
że kpią z nas władze, to sprawa jasna.
Król na kolumnie tyłem zwrócony
nie chce spoglądać wcale w tę stronę.
Burmistrza również to nie obchodzi,
że tyle ludzi po błocie brodzi.
Moja ulico!
Choć na urządach niejedna zmiana,
tyś pozostała wciąż taka sama.
Nam nie jest ważne SLD, PO czy POP-iści.
My tylko chcemy, by sen się ziścił.

**By jak najszybciej! – Drodzy! Na Boga! –
była ulica, nie polna droga,
by dzieci sucho do szkoły szły,
taksówkarz chętnie otworzył drzwi,
by się resory w autach nie psuły,
tumany kurzu płuc nam nie truły,
byśmy na buty mniej wydawali,
częściej turyści tędy chadzali...
Jak długo jeszcze moja ulica
w marzeniach tylko będzie zachwycać?**

Luty 2009

K r y s t y n a W a l i c k a

Epilog do ballady o mojej ulicy

To już minęło aż dziewięć lat.
Jakże w tym czasie zmienił się świat!
Się pozmieniały władze i rządy,
wielu zmieniło swoje poglądy.
No, a ulica moja kochana?
Tu jest już lepiej, tu zaszła zmiana.
Dla niej nareszcie światło zabłysło.
Komitet budowy utworzyć przyszło.
Więc mądrzy ludzie zgodni i mili,
na władz warunki też się zgodzili.
Choć nowe rządy i lepsze czasy,
nasz pieniądz wpłynął do miejskiej kasy.
Błoto, kałuże, co przedtem były,
warstwy asfaltu pięknie przykryły.
Były rozmowy, dyskusje, krzyki:
mamy już asfalt, lecz gdzie chodniki?
I już we wrześnie swój pomysł mamy:
Budżet Obywatelski na to wykorzystamy.
I proszę Państwa! Nam się udało!
Projekt nasz przeszedł. Głosów niemało
poparło nasze marzenia, plany.
Choć rok nie minął, chodniki mamy!
Piękna jest teraz nasza ulica –
nie grozi nam już ani ulewa, ani nerwica.
Każdy z sąsiadów, to zgodnie powie:
dobrze się żyje na Elizy Orzeszkowej!
I tutaj kończę swoją balladę,
dając dla innych tę cenną radę:
zamiast narzekać, biadolić, jęczeć,
trzeba wziąć sprawę we własne ręce!

Wrzesień 2018

Piotr Waldemar Wiśniewski

O już nie mojej ulicy

Na dzieciństwa ulicy nie ma już mego domu
lat sześćdziesiąt pięć przetrwał a dół po nim i koniec
Na Zygmuntońskiej kopa lat mych wspomnień
szepce że nam odtąd nie po tej samej drodze
W krajobraz powrastały nieznane mi twarze
w bramkach odmienionych domów i ogrodzeń
zmieniając nastrój wieczornych spacerów z poezją

Dobrze że wypaliło się cygaro komina mleczarni
i dym na zawsze z odorem maślanki się rozplynął
w zwyczajności życia odejść i narodzin
żał za to domów z drewna mur po nich lub pustka
Już w zaświatach ciekawość sąsiadek i plotki
i brak oddechu zaścianka z bieżącą kur psów i kotów
za to na krawężnikach przycupnęły warczące spalinami
mechaniczne owady na kołach

Tylko kapliczka ta sama na dawnych rogatkach
gdzie rzeźba Chrystusa spod dłuta sąsiada
skurczyła się ciągle klęcząc pod krzyżem w męce
choć w tych samych ścianach to nie taka sama
jak modlitwa inaczej widzących już oczu

Niegdyś dwa końce świata mego były w tej ulicy
nim głód wędrowek ku dali nie zbudził eskapad
a Zygmuntońska o innych dziś historie tworzy
by ktoś tutejszy patrząc na podobnych do mnie
pomyślał – oto przechodzi ktoś obcy

Z o f i a W r ó b l e w s k a

* * *

**Drzewa i słońce przeglądają się nieśmiało
w kałużach na błyszczącym asfalcie jak w lustrze
Widok jak scenografia z baśni
a to tylko doskonale zdjęcie ulicy Kasztanowej
którą mam w mojej pamięci i w moim sercu**

Brańsk, 21.09.2018 r.

K r y s t y n a Z a w a d z k a

Ulica Kościuszki

Przesiewając wspomnienia
jak diament na dnie sita
pozostaje
szara bryłka codzienności
Będąc brzdącem siedziałam na płocie
wpatrywałam się w głębię prostej drogi
stykającej się z zielenią parku
wtopionego w lazur nieba
wypatrując postaci najdroższej osoby
chlebem pachnącej
o zawsze radosnej twarzy
kieszeniach pełnych landrynek
spracowanych dłoniach
mojej babci Weroniki
wyrwanej jak marchewka z ziemi
na chwilę na kilka słów
pocałunków
wtopienia się w bijące serca
moje i jej
Niczym wystrzelona petarda
biegłam
pokonując połowę ulicy Kościuszki
wpadałam w objęcia bezpieczeństwa
chwile szczęścia
i bezwarunkowej miłości
śpieszącej się na ten sam powrotny autobus
Jak sznur koralu posypały się lata
przepełnione obfitością barw wydarzeń
ale w pamięci
jak na marmurze wyryty został obraz
babuleńki w białej chustce na głowie
na skraju ulicy Kościuszki

Spis treści

Genowefa Balukiewicz <i>Moja ulica</i>	3
Irena Batura <i>Z ulicy Wilczej odchodzi się na zawsze</i>	5
Beata Bronakowska <i>Augustowskie ścieżki</i>	8
Tadeusz Dawidejt <i>Dotykanie czasu</i>	9
Józefa Drozdowska <i>Dzielenie się przestrzenią</i>	10
Józefa Drozdowska <i>O Kotce Tolci z ulicy Kasztanowej</i>	12
Józefa Drozdowska <i>Zapis chwil</i>	13
Krystyna Gudel <i>Kot musi wiedzieć</i>	14
Hanna Karp <i>Ulica Portowa</i>	15
Bożena Klimaszewska <i>Ulica</i>	16
Czesław Kowalewski <i>Wspomnienie</i>	17
Celina Mieñkowska <i>Ulica Mickiewicza</i>	18
Janina Osewska <i>Chłopcy z IV b</i>	19
Janina Osewska <i>Gaj</i>	20
Janina Osewska <i>Zabawa w pitoki i inne gry podwórkowe</i>	21
Jan Saczko <i>Ulica</i>	22
Erazm Stefanowski <i>Pamiętnik z wiecznego miasteczka</i>	23
Leonarda Szubzda <i>Filozofia ulicy Kasztanowej</i>	28
Krystyna Walicka <i>Ballada o mojej ulicy</i>	29
Krystyna Walicka <i>Epilog do ballady o mojej ulicy</i>	31
Piotr Waldemar Wiśniewski <i>O już nie mojej ulicy</i>	32
Zofia Wróblewska *** <i>Drzewa i słońce przeglądają się nieśmiało</i>	33
Krystyna Zawadzka <i>Ulica Kościuszki</i>	34

**Spotkaniu literackiemu towarzyszyła wystawa
akwarel Zdzisława Rutkowskiego.**